

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedzieli i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

Table with columns: rocznie, kwartalnie, miesięcznie. Rows for Kraków, Austria, Prussia, France, Belgium, Switzerland.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru... W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego... W Wiedniu: Hansenstein & Vogler...



Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska 1, 436. Ekspedycja miejscowa w administracji 'Kraju'... Cena ogłoszeń (inzeratów)...

Zgromadzenie ludowe pod Cieszynem.

Przestępujemy do opisu. W niedzielę w sam dzień zgromadzenia, około godz. 1ej w południe przybył do Cieszyna pociąg krakowski, wiozący gości i delegatów z Krakowa i innych okolic Galicji.

węj starosta cieszyński Ruff z drugim urzędnikiem politycznym, tudzież delegaci i część gości z Krakowa i Galicji. Pierwszy wystąpił na trybunę znany już z Sibielskiej zabawy narodowej włościanin, burmistrz z pobliskiej wsi Mistrzowice, Jerzy Cieniec...

strji. (Okrzyki: Niech żyje!) Już w roku 1848 chciał nasz kochany cesarz, król i książę szlaski nadać równouprawnienie wszystkim ludom swoim; zaraz atoli powstała klika niemiecka, a śmiałym ją może raczej nazwać burdą niemiecką...

wszelkie sprawy prolongować in infinitum. Co się zaś tyczy zaprowadzenia szkoły realnej, konstatujemy fakt, iż przysłała wskazówka z rady szkolnej krajowej, że szkołę realną należałoby utworzyć z funduszów miejscowych...

w wyższych sferach, a zatem niepsujących niższych warstw ludności naszej. Wiadomo, że nasze wiejskie gospodarstwo choruje i skutkiem tej choroby nie produkuje tyle, aby kroku dotrzymać w produkcji zagranicznym...

brobyt biedniejszej klasy mieszkańców; nikt nie myślał o tym, że nasz biedny robotnik mieszka w niezdrowych a drogiej kątach, w których fizycznie i intelektualnie butwieje i do krytycyzmu spada.

Opowiadania lekarza

według dziennika francuzkiego (Le Soir). „Czy widzicie tam w górze te cztery okna balkonowe? W pierwszych dniach pamiętnego straszniejszego miesiąca sierpnia z r. zawołano mnie tam, z powodu ataku apoplektycznego.

ka kłęczała obok niego, łzami zalana. — Była podobna do niego. Oboje wyglądali jak dwie piękne greckie rzeźby, które wyszły z pod tego samego dłuta, tylko, że na jednej z nich czas zatarał nieco kontury, podczas gdy druga jaśniała całą pełnią świeżości nowego odlewu.

góry pięknej wygrananej Mac-Mahona, tém więcej rozjaśnił się jego oblicze i jakby nowy duch wstępował w bezwładne ciało. Kiedym odchodził, wnuczka oczekiwała mnie u drzwi i kłamała: „Przebież uratowany — mówiliem jej, chcąc ją uspokoić. Biedne dziewczę nie miało prawie odwagi odpowiedzieć mi.

sard operował w Bawarii, Mac-Mahon nad morzem Bałtykiem. — Radziła się mnie, a ja pomagałem jej o ile byłem w stanie, lecz w tej imaginacyjnej inwazji pomagałem nam najwięcej Niemcy. On, który tyle razy podbijał Niemcy w czasach pierwszego cesarstwa, on widział najpróżd o wszystkich fazach wojny.

jego staczych. Starca zastałem w doskonałym humorze; siedział na łożku i rzekł zwracając się do mnie: „No, a więc rozpoczęło się oblężenie? — Spojrzałem na niego przerażony. „Jako, pułkowniku, ty wiesz już? — Wnuczka jego odpowiedziała mi natychmiast: „Tak jest konsyliarzu, dziadek wie o tej ważnej sprawie oblężenie Berlina rozpoczęło się.

czecia, które było bez wiadomości o oje, które wiedziało, że on jest więźniem, pozabawionym wszystkiego, może nawet chorem — a tu trzeba było komponować listy od niego, wesole, krótkie a węzłowate, jakie zwykły żołnierze pisać w polu, donoszące o ciągłym marszu naprzód w zdobytym kraju nieprzyjacielskim!

skąd dwa możliwe środki wyjścia z obec-
nego położenia: śmieć głodową i
ambasadę moskiewską.

Gdzieś są ślady owy sławnej przysię-
żnicy? Za skromną lecz serdeczną
ofiarę naszą traktowano nas lekceważę-
niem do pogardy niemal posunięciem, a za
błąd kilkudziesięciu laty okłokuje
pod przegięciem fanatycznej prawie niena-
wicy. Czy ta odwieczna niby trwająca
dwóch narodów przyjaźń nie była jedy-
nym złudzeniem tylko? Czy nie była ona
raczej zawsze w tym stosunku szczeroci
i obfudy, czynu i westchnień, ofiary i
czczych frazesów?

Zarzuca mi kto może, że przytaczam
tu wypadki niewyjątkiem i zbyt trudnym
położeniu Francji zasła i że jeśli gdzie,
to we Francji emigracja polska zawsze
przylutek i gościnność miała.

Bez wątpienia, jeśli gdzie, to we Fran-
cji, kto z gotowym groszem przybył, naj-
przyjemniej mógł go stracić, niż żyć zań
wygodnie. Przywilej to dla przychodni
całego świata. Lecz większa część osi-
wiałych reprezentantów niepodległości pol-
skiej, po kilkudziesięciu latach ciężkiej
pracy, dobija smutnego żywota w domach
szpitalnych, w szpitalach, lub na podda-
stach szóstego piętra — na żołądź, który
jedno starczy na opłacenie owego kąta,
ostatni już w życiu pokuty i trzydziestu
funtów chleba miesięcznie. Młodzież zaś
nasza po powstaniu 1863 r. w większej
części z ław uniwersyteckich przybyła,
z młotem w ręku pracuje na dzienne prze-
życie; szczęśliwi zaś, po wielu a wielu
protekcjach i zabiegach, umieszczeni w
biurach, wszystkimi niemal godzinami
życia spłacają lichą egzystencję, bez przy-
szłości i nadziei polepszenia jej, zawsze
w biedzie i zawsze w niedostatku.

Takim jest stan emigracji polskiej we
Francji w czasach zwykłych; w ymowiem
stanu tego świadectwem służa licznemu
usypianiu groby, w lat parę po naszym tu
przybyciu, nad złamaną młodzieżą pod
ciężarem niezwykłej pracy, niedostatku
chleba i tęsknoty za ojczyzną. — Za-
prawdę, czy za wiele mamy w kraju lu-
dzi zdolnych do pracy, że tak obco-
jętnie pozwalamy im ginąć marnie w
obcych? Czy wreszcie tak już jesteśmy
rabunkowi, że nie możemy pospieszyć na ich
ratunek? Gdzież się podziało owo pol-
skie poczucie braterstwa, gdzie niegdys
tak wysoko pojmwana u nas gościnność
narodowa? Czy upadliśmy już tak nisko,
że nawet upokorzenie i pogarda obcych,
złotwie rzucone nam w oczy, nie rodzą
w sercach naszych słusznego oburzenia,
ani rumieńca wstydu na twarzach na-
szych?

Czy nie poraby już ocknąć się z tej
drżkami w czczych nadziejach i utyski-
waniach, niedoleżeniu, ciemności i próż-
niactwu li tylko właściwych? Czy nie czas
wezwać zdrowego rozsądku?

"Bóg wszystko daje nam za nasze trud-
y i pracę" — mówili starożytni Grecy i
byli wówczas szczęśliwi i wielcy. Po-
wiedźmy i my dziś sobie: Przyszłość na-
sza narodowa zależna jest od nas samych;
nikt nam jej nie da i nikt nam jej za-
przeć lub odebrać nie może, jest ona
zamiętną w naszej jedynie woli i pracy.
Lecz wejrzymy w położenie nasze suro-
wo i rozsądnie; przestańmy narzekać i
utyskiwać daremnie; obudźmy w nas do-
brą wolę, wzmocnijmy ją zespoleniem
bratnim, jednością patriotycznych pra-
gnień, jednością dążeń i tożsamo-
ścią celów, przez poczucie się całego na-
rodu jedną rodziną, przez głębokie poje-
cie naszych obowiązków obywatelskich,
przez pracę tym pojęciem i uczuciem o-
święconą, na każdym miejscu i stanowi-
sku socjalnym i z każdego miejsca ista-
nowiska dążącą zawsze do jednego celu:
do niepodległości.

Taką winna być znowa narodu, pra-
gnącę powrócić do niezależnego bytu;
wymaga ona długich lat pracy, lecz za-
den rząd, żadna policja zapobiedz i prze-
szkodzić jej nie jest mozną — i taka tyl-
ko znowa, na rozsądnej pracy oparta,
prowadzi wprost do zwycięstwa bez klęsk
i zawodów.

Dzienniki i śmieszne gniewy prawicy
i dzienników będących przedstawicielami
jej członków na rząd, który ich zdaniem
popelniał błąd nie do przebaczenia, ogra-
niając rację z racją. 4 września, zdaje
się, że najniebezpieczniej nie odnosią skut-
ku. Jednakże nie można powiedzieć, że
by ministrowie p. Thiersa byli bez za-
rętu; ale jeżeli kto może na nich po-
stawać, to nie prawica, ale republikan-
skie stronnictwo. Ministrowie bowiem ro-
bili za wiele ustępstw prawicy; liberalni
stawali się czasami reakcjonistami, a wolno
myśliciele klerykalnymi. Nie jednak nie
zdołało stronnictwo monarchicznego roz-
broić, będzie ono raczpospolite znośno,
lecz tylko dlatego, że nie może postepo-
wać inaczej. Od dnia 4 września datuje
się upadek cesarstwa potopionego przez
zgrom. nar. zająłającą pozycją w
Bordeaux, od 4go września datuje racz-
pospolita, przyjęta jeżeli nie ze współ-
czuciem, to przynajmniej życzliwie przez
tę samo zgromadzenie przedstawiające
naród francuzki, a pomimo tego ludzie
z d. 4 września są nastawieni z zają-
dłością i niechęcią, których żadne ustę-
pstwa z ich strony nie są w stanie ucis-
zyć lub nawet złagodzić; jest to rzeczy-
wiście fakt charakteryzujący położenie
kraju.

Drugim faktem ciekawym i ważnym,
bo charakteryzującym ludność paryżką,
jest rezultat wyborów municypalnych dnia
23 lipca obdanych. Kiedy chodzi o wy-
bory politycznej natury, Paryżanie tłoczą
się do urn wyborczych, lecz kiedy idzie
o wybór członków rady municypalnej,
ktoż zadaniem jest praca cicha, spie-
kajna, czuwanie nad dobrobytem mie-
szkańców i miasta, ludność zachowuje
najzupełniej obojętną postawę.

Jak zwykle na każdych wyborach, tak
i na ostatnich dziennikarstwo i różne ko-
mitety wzięły mieszkańców w opiekę i
ogłosiły listy kandydatów, których zaleca-
ją wyborcom. Główną rolę odegrały
trzy komitety, mianowicie: unji prasy pa-
ryżkiej, ligi republikańskiej i komitet ra-
dykalistowski. Podług dokonanych w tych
czasach nowego podziału Paryża, liczy
on 80 okręgów (arrondissement), a każdy
z nich wysłał jednego deputowanego do
rady municypalnej stolicy. Rezultat wy-
borów pokazał, że tylko 30 a nie 80
kandydatów zostało wybranych, bo tylko
30 potrzebna ilość głosów zdołała otrzy-
mać. W tej liczbie znajduje się 19 kan-
dydatów z listy unji prasy paryżkiej,
4 wspólnych w liście prasy i liście unji
republikańskiej, 7 wreszcie republikanów
wybitnych, których można poniekąd do
radykałów zaliczyć.

Rezultat ten zrobił w Paryżu nadzw-
yczaj smutne wrażenie. Ludzie myślący,
dbali o dobro ludności i pomyślność mie-
sta, oburzyli się widząc taką obojętność
ludności, która bądź z próżniactwa, bądź
z powodu, że te wybory nie miały jej
przekonań politycznych ujawnić, powstrzy-
mała się od głosowania i tak skwapliwie
od urn wyborczych stroniła. Dziennikar-
stwo wystąpiło również z nagana. Dziennik
Journal des Debats gromi Paryżan i
na czele numeru podającego rezultat wy-
borów ogłasza artykuł następującej o-
słowny:

"Ale co nas najwięcej w ostatnich wy-
borach uderza, jako fakt bardzo bolesny,
to powstrzymanie się od wyborów znacz-
nej liczby wyborców, które doszło do
takiego stopnia, iż w niektórych okrę-
gach kandydat, który otrzymał większość
bezwzględną, nie został wybrany, bo nie
otrzymał czwartej części głosów wszyst-
kich zapisanych wyborców, jakiej się pra-
wo domaga.

Ta obojętność jest tém bardziej bolesna,
że nie można jej przypisywać wyłącznie
okolicznościom obecnym, i że się wiąże
z przyczyną ogólną, mianowicie z wadą
wspólną nietylko Paryżan, lecz wszyst-
kich Francuzów. Rozmniętniamy się tyl-
ko do idei ogólnych — do polityki. Kie-
dy zgromadzenie rozprawia nad kwestją
bytu materialnego dotyczącą, publiczność
rzadko się tą kwestją bez względu na
jej ważność zajmuje. Ale kiedy idzie o
wybór deputowanych, rozplamieniamy się,
jesteśmy miotani gorączką. Każdy robi
co tylko może, żeby zwycięstwo swemu
kandydatowi zapewnić, wydzieramy sobie
dzienniki, podając rezultat wybor-

ów; ale kiedy chodzi o wybór radców
departamentalnych lub municypalnych,
którzy zamiast rozstrzygać zasadowe kwe-
stje, mają w cichości nad naszymi mate-
rialnymi sprawami rozprawiać, takie wy-
bory nie posiadają przynajmniej obudzenia
zajęcia ludności. Kiedy nie widzimy po-
wiewającej biały, trójkolorowej, czerw-
nej chorągwi, nie zadajemy sobie trudu
dania głosu członkowi najzdolniejszemu
do umiętęnego zarządzania finansami na-
szymi, lub zniewieczeni wotów ludzi cieni-
nych a często zapaleńców.

Od czasu zaprowadzenia we Francji
głosowania powszechnego, ilość powoła-
nych była zawsze większa na mu-
nicypalnych, niż na politycznych wy-
borach. Zawsze się znajdowało znakomi-
ta ilość wyborców, roznamietających
się do wyboru deputowanych, a niedba-
jących o wybór administratorów majątku
gmin i departamentów. Pomimo tego jed-
nak ci sami domagali się ciągle swob-
d departmentalnych i gminnych, oraz
prawa pozwalającego departamentom i
gminom zarządzania podług swej woli
własnymi sprawami.

Często mówiono i słusznie, że gmina
powinna być szkołą początkową politycz-
nego życia narodu. A tymczasem ludność
usuwa się od wyborów i od urn ucieka.
Jest to fakt, który nas niepokojem prze-
jmuje. Naszym obowiązkiem jest dowie-
dzenie narodowi wielkich niedogodności
i strasznych niebezpieczeństw tej oboję-
tności praktycznej co do swobód mu-
nicypalnych, których się tak hałaśliwie do-
pominamy w teorii".

[List członka komuny Assi'ego
obecnie siedzącego w wersalskim wieżo-
niu, zaadresowany do p. Rouhera, byłego
cesarskiego ministra:

Jestem więzieniem jako członek komu-
ny, a byłem niegdyś przeciwnikiem naj-
mniejszą, chociaż najcięższym ce-
sarstwa. Pomimo tego udaję się do pana.
Obmawiając mnie dziś, że jestem pruskim
agentem, tak jak dawniej pomawiano
mnie, że byłem pańskim agentem w
Ceznot. Otóż pozwalam moim przeci-
wnikom starać się o potępienie moje, ale
zabramiam im rzucać na mnie niesła-
wy. Proszę więc pana o jasne i katego-
ryczne oświadczenie na honor, że do dzie-
siejszego dnia nigdy nie komunikowałem
się z panem bezpośrednio czy pośrednio.
Nie będę pana powoływał na świadka,
choć i byłbym w mojem prawie, ale
pragnę uwolnić pana od tej nieprzyjem-
ności. Będę wdzięczny panu za odpowiedź
zaadresowaną do mojego adwokata pana
Leona Bigot, ulica Maubeuge w Paryżu.
Nie mam potrzeby dodawać, że odczy-
tałem pańskie oświadczenie moim sądom.
Zegnam pana. (podp.) Assi.

[Sady wojenne miały się roz-
począć 31go z. m. Na porządku stoi
najprzód sprawa dziewiętnastu członków
komuny, znajdujących się w rękach spra-
wiedliwości. Oto są nazwiska obawo-
wanych: Assi, Billiard, Ferré, Courbet,
Grousset, Urbain, Triquet, Jourde, Ver-
dure, Regère, Parent, Champy, Lullier,
V. Clément, Rastoul, Ferrat, Lullier,
Lisbonne i Arnold. Lisbonne jest czeko-
ran, tak że życiu jego grozi niebezpieczeń-
stwo. Jak się każdy łatwo domyśla, roz-
prawy w tej sprawie będą bardzo długie.
Piecisciu świadków oskarżających ma być
wysłuchanych, nie mówiąc już o świad-
kach świadczących za nimi. Wszystkie po-
wyżej wymienieni są oskarżeni o współ-
nictwo w podpaleniach i morderstwach.

Rossja.

Wielki proces polityczny Nie-
czajewa w Petersburgu.
(Ciąg dalszy.)

[Mowa obrońcy p. Spasowicza].
Zakończycy w ostatnim numerze ze-
znania Kuźniecowa, nie możemy powstrzy-
mać się od tego, aby nie podać mowy
jego obrońcy p. Spasowicza, chociaż to
będzie odstępniem od zwykłego biegu
procesu. Obrona p. Spasowicza, podług
zdania liberalnych dzienników rossyjskich,
jest najpiękniejszą z tych, jakie kiedy-
kolwiek można było słyszeć w Rossji od
czasów zaprowadzenia jawnego sądownic-
stwa. Z drugiej strony, dzienniki konser-
watywne, wskutek zła zrozumianego pa-

trzytometry, wystąpiły przeciwko panu Spa-
sowiczowi za porównanie Polski i Rossji,
które wypadło bardzo niekorzystnie dla
tej ostatniej. Zanim przystąpią do niej
obrony, chcemy tutaj powieścić kilka
słów o obrońcy, którego zasługi na polu
ojczystej literatury i nauki są w Galicji
zupełnie nieznane. Urodzony i wychowa-
ny w gubernji mińskiej p. Spasowicz miał
możność zapoznania się z przeszłością
Polski i z jej literaturą. To też do roku
1863 pióro swoje poświęcił wyłącznie
literaturze polskiej, wydał kilka prac po-
mniejszych, tłumaczył na język polski
Heidensteina i był współpracownikiem
Słowca, wychodzącego zbytek krótko w Pe-
tersburgu pod redakcją Ohryzki. Po roku
1863, kiedy przesładowania rozproszyły
szczerze grono literatów polskich zamie-
szkałych w Petersburgu, p. Spasowicz
oddał się studjum prawa kryminalnego,
którego katedrę objął w uniwersytecie
petersburskim. Jednak zbytek krótko zaj-
mował katedrę; za wydanie w języku ros-
syjskim podręcznika prawa kryminalnego,
został usunięty z posady profesorskiej.
Były to właśnie początki reakcji, która
wystąpiła do walki nawet z kierunkiem
naukowym. Komisja, złożona ze starych
generałów i najwyższych dygnitarzy taj-
nej policji, zawirowała, że dążności
tego podręcznika podkopują pojęcie pra-
wa etc. Od tego czasu p. Spasowicz za-
jął się adwokatyrą; pomimo jednak ogro-
mnej pracy, wespół z panem Pipinem, wy-
dał "Historję literatur słowiańskich", któ-
ra jest uważaną za najlepszą, jaką po-
siadają Słowianie. Literatura polska opira-
wana bardzo treściwie i pięknie; ztam-
tąd Rossjanie po raz pierwszy dowiedzieli
się, że przodownictwo w Słowiańszczyźnie
na polu pracy umysłowej do dziś dnia
było przy Polakach. W ostatniej swej
obronie dał dowody wielkiego cywilnego
męstwa, podnosząc przeszłość Polski w
miejscu urzędowem, wobec licznego zgro-
madzonych dygnitarzy i publiczności sto-
łecznej. Oto jej dokładny przekład:

Panowie sędziowie! W mieście Cherso-
nie była rodzina kupiecka, jedna z ta-
kich, o które zbyt trudno w naszej sferze
kupieckiej: ojciec i trzech synów. Naj-
czulsze stosunki łączyły ich z sobą; były
one raczej oparte na wzajemnej przyjaźni
i zaufaniu, jak na władzy ojcowiskiej.
Ojciec stosownie do swych środków, sta-
piał się dziećmi dał jak najstaranniejsze
wychowanie. On oddał najstarszego syna
Aleksiego naprzód do szkoły komercyjnej,
a potem do akademii najwyższego za-
kładu naukowego w państwie. W tym sy-
nu ojciec pokładał największe nadzieje,
i Aleksy Kuźniecowa pod każdym wzglę-
dem był dobrym człowiekiem. Za takim-
to miano go w akademii; on szczerze
mógł powiedzieć o sobie, że w ciągu bra-
dno wielu lat nie miał ani nieprzyjaźni,
ani nawet niechętnego sobie. On był do-
brym synem, dobrym przyjacielem i ko-
brę; względny, pobłażliwy, kochający;
takim był Aleksy Kuźniecowa we wrześ-
niu 1869 roku. W nocy z 2 na 3 grudnia,
po upływie niespełna 2 1/2 miesięcy, wi-
dzimy Kuźniecowa odwanego od swego
gruntu, od zajęć, rzucającego się w wir
spriszczenia, propagującego, czytającego
kolegum prawidła organizacji i biorącego
udział w takich machinacjach, w takich
czynnościach, które podług zamysłu or-
ganizatora spisku miały na celu zrewo-
lucjonizować całą Rossję, obalić wszyst-
ko do góry nogami, jakby miotła wymieść
t. z. wyższe klasy społeczeństwa i nawa-
rzyć takiego bigosu, z którym nie dąby
sobie rady nasi potomkowie przez lat
przynajmniej 50. Tak powiada Nieczajew
w jednym ze swoich listów. Jeszcze pół
biedy, gdyby taka zmiana zaszła tyl-
ko w sposobie myślenia Kuźniecowa. Każde-
mu wiadomo, że pomysły młodzieńcze
są zmienne, jak fala morską. Każdemu
z nas zdarzyło się doświadczyć na sobie
lub zauważyć zmiany w zapatowaniach
młodzieńca, kiedy on z ławy szkolnej
przechodzi do życia rzeczywistego i prak-
tycznego, lub kiedy w szkole jeszcze o-
twiera się przed nim świat nowy, wsku-
tek tego, że młody człowiek obezna się
z duchem wieku, z wymaganiem swego
czasu. Wówczas w kilku miesiącach prze-
żyje całe epoki, wszystkie fazy rozwoju
człowieka. W tej krótkiej chwili życia,
on może być mistyką i skrajnym seep-
tykiem, konserwatystą i rewolucjonistą,
protestantem, rzymskim katolikiem i ul-
tra-prawosławnym. Każdy z nas przeżył
te chwile w życiu, kiedy miał siebie za
tytana, gotów był objąć świat cały, prze-
tworzyć go w raj. Potem chwila ta mija;
tytan wraca do pracy powszedniej i staje
się dobrodusznym filistrem, najgorliwszym
i najakuratniejszym czynownikiem. Gdy-
by w tej burzliwej dobie życia zdarzył
się takiemu młodemu człowiekowi, poro-
zumiem się z kolegami tak jak on my-
ślącymi, utworzyć np. tajne towarzystwo,
to i w tém nie byłoby wielkiej biedy.
Mnóstwo takich towarzystw ciągle po-
wstaje; one nie mogą nie powstać, bo
pierwszym uczuciem człowieka przejmują-
cym się nową ideą, jest chęć namiętna
podzielić się nią z innymi, zrobić ich
współwyznawcami nowej idei. Gdyby on
w tym razie i upadł w ręce rządu, to
doznałby nieprzyjemnych skutków wy-
stania; lecz jego natura tak silna, że w-
więzienie, które na innych sprowadziłoby
suchoty, śmierć nawet, na niego wielkie
wpływu nie wywarłoby. Wreszcie nie
zapominajmy, że dziś kary na należą-
cych do tajnego stowarzyszenia nie są
tak surowe, jak np. za mojej pamięci
jeszcze przed 20 laty. Ale Kuźniecowa
spotkało nierównie większe nieszczęście:
w tym krótkim czasie, w tych 2 1/2 mie-
siącach, wpadłszy w wir spisku, nie mie-
tylko pociągnął za sobą innych, ale wpa-
ił swoje ręce morderstwem; on wpa-
ił udział, chociaż i nieczynny, w tragicznej
śmierci człowieka niewinnego, w śmierci
przyjaciela, kolegi, do którego miał wielki
szacunek, którego obowiązywał był bronić!

trzytometry, wystąpiły przeciwko panu Spa-
sowiczowi za porównanie Polski i Rossji,
które wypadło bardzo niekorzystnie dla
tej ostatniej. Zanim przystąpią do niej
obrony, chcemy tutaj powieścić kilka
słów o obrońcy, którego zasługi na polu
ojczystej literatury i nauki są w Galicji
zupełnie nieznane. Urodzony i wychowa-
ny w gubernji mińskiej p. Spasowicz miał
możność zapoznania się z przeszłością
Polski i z jej literaturą. To też do roku
1863 pióro swoje poświęcił wyłącznie
literaturze polskiej, wydał kilka prac po-
mniejszych, tłumaczył na język polski
Heidensteina i był współpracownikiem
Słowca, wychodzącego zbytek krótko w Pe-
tersburgu pod redakcją Ohryzki. Po roku
1863, kiedy przesładowania rozproszyły
szczerze grono literatów polskich zamie-
szkałych w Petersburgu, p. Spasowicz
oddał się studjum prawa kryminalnego,
którego katedrę objął w uniwersytecie
petersburskim. Jednak zbytek krótko zaj-
mował katedrę; za wydanie w języku ros-
syjskim podręcznika prawa kryminalnego,
został usunięty z posady profesorskiej.
Były to właśnie początki reakcji, która
wystąpiła do walki nawet z kierunkiem
naukowym. Komisja, złożona ze starych
generałów i najwyższych dygnitarzy taj-
nej policji, zawirowała, że dążności
tego podręcznika podkopują pojęcie pra-
wa etc. Od tego czasu p. Spasowicz za-
jął się adwokatyrą; pomimo jednak ogro-
mnej pracy, wespół z panem Pipinem, wy-
dał "Historję literatur słowiańskich", któ-
ra jest uważaną za najlepszą, jaką po-
siadają Słowianie. Literatura polska opira-
wana bardzo treściwie i pięknie; ztam-
tąd Rossjanie po raz pierwszy dowiedzieli
się, że przodownictwo w Słowiańszczyźnie
na polu pracy umysłowej do dziś dnia
było przy Polakach. W ostatniej swej
obronie dał dowody wielkiego cywilnego
męstwa, podnosząc przeszłość Polski w
miejscu urzędowem, wobec licznego zgro-
madzonych dygnitarzy i publiczności sto-
łecznej. Oto jej dokładny przekład:

Panowie sędziowie! W mieście Cherso-
nie była rodzina kupiecka, jedna z ta-
kich, o które zbyt trudno w naszej sferze
kupieckiej: ojciec i trzech synów. Naj-
czulsze stosunki łączyły ich z sobą; były
one raczej oparte na wzajemnej przyjaźni
i zaufaniu, jak na władzy ojcowiskiej.
Ojciec stosownie do swych środków, sta-
piał się dziećmi dał jak najstaranniejsze
wychowanie. On oddał najstarszego syna
Aleksiego naprzód do szkoły komercyjnej,
a potem do akademii najwyższego za-
kładu naukowego w państwie. W tym sy-
nu ojciec pokładał największe nadzieje,
i Aleksy Kuźniecowa pod każdym wzglę-
dem był dobrym człowiekiem. Za takim-
to miano go w akademii; on szczerze
mógł powiedzieć o sobie, że w ciągu bra-
dno wielu lat nie miał ani nieprzyjaźni,
ani nawet niechętnego sobie. On był do-
brym synem, dobrym przyjacielem i ko-
brę; względny, pobłażliwy, kochający;
takim był Aleksy Kuźniecowa we wrześ-
niu 1869 roku. W nocy z 2 na 3 grudnia,
po upływie niespełna 2 1/2 miesięcy, wi-
dzimy Kuźniecowa odwanego od swego
gruntu, od zajęć, rzucającego się w wir
spriszczenia, propagującego, czytającego
kolegum prawidła organizacji i biorącego
udział w takich machinacjach, w takich
czynnościach, które podług zamysłu or-
ganizatora spisku miały na celu zrewo-
lucjonizować całą Rossję, obalić wszyst-
ko do góry nogami, jakby miotła wymieść
t. z. wyższe klasy społeczeństwa i nawa-
rzyć takiego bigosu, z którym nie dąby
sobie rady nasi potomkowie przez lat
przynajmniej 50. Tak powiada Nieczajew
w jednym ze swoich listów. Jeszcze pół
biedy, gdyby taka zmiana zaszła tyl-
ko w sposobie myślenia Kuźniecowa. Każde-
mu wiadomo, że pomysły młodzieńcze
są zmienne, jak fala morską. Każdemu
z nas zdarzyło się doświadczyć na sobie
lub zauważyć zmiany w zapatowaniach
młodzieńca, kiedy on z ławy szkolnej
przechodzi do życia rzeczywistego i prak-
tycznego, lub kiedy w szkole jeszcze o-
twiera się przed nim świat nowy, wsku-
tek tego, że młody człowiek obezna się
z duchem wieku, z wymaganiem swego
czasu. Wówczas w kilku miesiącach prze-
żyje całe epoki, wszystkie fazy rozwoju
człowieka. W tej krótkiej chwili życia,
on może być mistyką i skrajnym seep-
tykiem, konserwatystą i rewolucjonistą,
protestantem, rzymskim katolikiem i ul-
tra-prawosławnym. Każdy z nas przeżył
te chwile w życiu, kiedy miał siebie za
tytana, gotów był objąć świat cały, prze-
tworzyć go w raj. Potem chwila ta mija;
tytan wraca do pracy powszedniej i staje
się dobrodusznym filistrem, najgorliwszym
i najakuratniejszym czynownikiem. Gdy-
by w tej burzliwej dobie życia zdarzył
się takiemu młodemu człowiekowi, poro-
zumiem się z kolegami tak jak on my-
ślącymi, utworzyć np. tajne towarzystwo,
to i w tém nie byłoby wielkiej biedy.
Mnóstwo takich towarzystw ciągle po-
wstaje; one nie mogą nie powstać, bo
pierwszym uczuciem człowieka przejmują-
cym się nową ideą, jest chęć namiętna
podzielić się nią z innymi, zrobić ich
współwyznawcami nowej idei. Gdyby on
w tym razie i upadł w ręce rządu, to
doznałby nieprzyjemnych skutków wy-
stania; lecz jego natura tak silna, że w-
więzienie, które na innych sprowadziłoby
suchoty, śmierć nawet, na niego wielkie
wpływu nie wywarłoby. Wreszcie nie
zapominajmy, że dziś kary na należą-
cych do tajnego stowarzyszenia nie są
tak surowe, jak np. za mojej pamięci
jeszcze przed 20 laty. Ale Kuźniecowa
spotkało nierównie większe nieszczęście:
w tym krótkim czasie, w tych 2 1/2 mie-
siącach, wpadłszy w wir spisku, nie mie-
tylko pociągnął za sobą innych, ale wpa-
ił swoje ręce morderstwem; on wpa-
ił udział, chociaż i nieczynny, w tragicznej
śmierci człowieka niewinnego, w śmierci
przyjaciela, kolegi, do którego miał wielki
szacunek, którego obowiązywał był bronić!

Wielki proces polityczny Nie-
czajewa w Petersburgu.
(Ciąg dalszy.)

Wielkiego wzruszenia. Dla tego z nikim
ani słówka o tém nie mówił; a nazajutrz,
kiedy pruskie bataljony ostrożnie postę-
powały ała prowadzącą od bramy Maillot
ku Tuillerjom, otworzył cichuteńko okno—
i naraz pojawił się pułkownik na balko-
nie w helmie i w pełnym uniformie sta-
rego kirasjera. Dziś jeszcze zapytuje sam
siebie, jaka siła woli i jakie wyteżenie
sił postawiło go na nogi w pełnym ry-
szunku? To pewna, że stał na balkonie,
wystropany i dziwił się ciszy i pustkom
panującym na szerokiej *avenue* i nie mógł
sobie wytłómaczyć, co znacza pozamy-
kane okienkie domów, ponurości miasta,
wyglądającego jak jeden wielki lazaret,
co znaczy owe mnóstwo chorągwi, lecz
jakichś dzwinych, białych z czerwonymi
krzyżami. A wchodzącego wojska nikt nie
wita — czy to wyszły pomarzi? czy to sen
tylko?... Tak myślał przez chwilę. Lecz
nie! Tam dalej, poza łukiem triumfalnym,
głuchy jakiś łoskot i czarna linja wysu-
wa się naprzód. Po chwili rozeznąć już
można bleszczące orły na helmach, sły-
chać odgłos bębnow; przez łuk triumfal-
ny przechodzą szeregi — i głośno, hucznie
zabrzmiła dźwięki marszu zwycięzkiego.
W tej chwili na placu, na którym do-
tąd głucho panowało milczenie, usłysza-
no krzyk straszny, rozdzielający: "Do-
broni! Do broni! Prusacy!!" — a czterej
ulani, tworzący straż przednią, ujęli
jak w górze na balkonie słuszny, silnie
zbudowany starzec zachwiał się i — po-
walił!... Tym razem pułkownik Jouve padł
nieżywy....
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rumunja.

Bukareszt 27 lipca.

[Panujący książę jako stro-
na interesowana w sprawie kole-
jei żelaznej — nowe przesile-
nia ministerjalne i parlamen-
tarne — pożyczka — środki ko-
munikacyjne].
Przed niespełna dwoma miesiącami
reycował książę Karol z napisanego arku-
sza papieru, zwanego „mową tronową“
następujące ustępy przed zebrańcem ciałem
prawodawczem i w obecności ciała
dyplomatycznego i licznie zgromadzonej
publiczności:

"... Wiele dowodów świadczy o tem,
że kraj nasz jest w wysokim stopniu
konserwatywnym i nie szuka swej
szczęśliwości nigdzie indziej, jak tylko
w porządku i stałości; nie wolno bowiem
przekraczać bezkarnie odwiecznych praw-
dł prawdy; nie podobna ujęć straszli-
wych następstw — gwałcą fundamental-
ne zasady, na których spoczywa społe-
czeństwo... Wasza obecność to moi pa-
nowie senatorowie i deputowani dowodzi,
że jesteście tego samego zdania. Od was
zależy, otworzyć przed krajem nową erę
pomyślności. — Potrzebuję współdziałania
wszystkich, ażeby moralność, spraw-
iedliwość i wolność zakwitły
wśród nas. Co do mnie, to będzie
przekonani, że nie cofnę się przed
ofiarami — byle spełnić sumiennie owe
szczerne posłannictwo, jakie mi zaufa-
niem narodu zostało powierzone..."

Dziś można już powiedzieć, że kraj
odpowiedział zadaniu i zrobił swoje za
pośrednictwem nawet tych swoich wy-
brańców, którym pod naciskiem władzy
mandaty powierzył; książę tylko pozos-
stał w restandji co do spełnienia szum-
nych obietnic swoich; co więcej książę —
(proszę wierzcie, — że mi nadzwyczajnie
przykro, musieć dla wiernego określenia
rzeczy użyć tu jedynie właściwego wy-
rażenia) raczył kłamać wierumie, zapo-
wiadając w mowie tronowej, że rząd je-
go będzie dalej prowadził proces cywil-
ny i kryminalny wytoczony Strusbergo-
ny za oszustwa, jakich się dopuścił.

W miejsce tego przedłożył rząd ten
na wyrażne nalegania dworu iz-
bom projekta układów z Strusbergiem,
które szczęściem zostały odrzucone i za-
stąpione uchwałą zupełnie odmienną —
niemiłą księciu i jego Landsmanom, któ-
rą też samowolnie dziś promulgować nie
chce, wywołując przez to nową kryzys
ministerjalną i nowe zatargi wyborcze.

Jeśli więc jest tu kto największym bu-
zycielem porządku i spokoju, niwelato-
rem słuszności, prawa i moralności, to
jest nim w pierwszym rzędzie panujący
książę Rumunji. Bezsilny w gniewie roz-
puścił izby lakonicznym reskryptem, a
sam przy pomocy pruskiego konsula łowi
zawczasu zastępów dzisiejszych mini-
strów, układając się z nimi z góry o śro-
dki, które imby można wpłynąć skutecznie
na rozwiązanie kwestji kolejowej na wy-
łączną korzyść Strusberga i współbandy-
tów. Ci ostatni poświęcili na ten cel o-
krągłą sumkę miliona talarów, a ludzie
poważni i dobrze poinformowani twierdzą,
że nietylko konsul pruski i filary a la Costa-
foru, Boeresko i Epureano, na których głó-
wnie się opiera, umoczyli w niej swe pal-
ce, ale i kanclerz związku niemieckiego
i jego dostojność ks. Karol Hohenzollern.
Ze interesowani występują zjadłe *pro-
domo sua*, temu się wcale nie dziwimy;
natomiast nie możemy żadną miarą pojąć
i zrozumieć, jakim cudem, po co, na co
i dlaczego przyłączyli się do nich tutejsi
reprezentanci Austrii i Włoch?

Bar. Offenberg, jeneralny konsul mo-
skiewski, odebrał od rządu swego pole-
cenie niemienszania się wcale do przebie-
gu pruskich geseftów kolejowych; toż
samo zachowując się w tej sprawie zupeł-
nie neutralnie pp. Green i Le Sourd, je-
neralni konsulowie Wielkiej Brytanji i
Francji.

Jedno tylko, że Austria wietrzy może
w Rumunji bliższego trupa i gotuje się
za przyzwoleniem Prus do rozszarpania
tegoż, tómaczy nam postępowanie pana
Hengelmüllera, młodzieńczego żeranta au-
stro-węgierskiego jeneralnego konsula.
Lecz cóż na to p. Andrassy?
Pożyczka 78 milionów franków, roz-
pisana z terminem jednomiesięcznym (!),
idzie wcale niesporo. Dotąd, t. j. po 10
dniach, pokryto zaledwie 8 milionów; nie
o wiele pomyślniej pójdzie też i nadal.
Pan minister finansów popelniał wielki
błąd, nie rozpisawszy owej pożyczki tak-
że i za granicą i ustanowivszy na każdą
obligację jednakową zbyt wysoka cyfrę
1000 franków, czém odstręczył większych
obcych i mniejszych domowych kapita-
listów.

Komunikacja ztąd z Romaniami za po-
średnictwem tak zwaney pruskiej kole-
j żelaznej jest od kilkunastu dni przerwa-
na. Przestrzeń 24-godzinna odbywa się
zaledwie w 6 dniach!

Włochy.

Rzym 25 lipca.

(Dokończenie.)
[Wład. Kal.] "Słyszałem od wiarog-
dnych świadków, że prawda jest, iż do
kościota św. Piotra wpadła podczas na-
bezostwa banda z cygarami w ustach i
w kap

byli żołnierze ze stajni gwardii urbanej, co w r. 1867 do okien niewinnych obywateli strzelała, wywiesił podczas jubileusza chorągiew żółto-białą i zaczął krzyknąć z okna: Niech żyje papież, król! Lud się zebrał i jął kamieniami nań cisnąć; on zaś wystrzelił z rewolweru do ludu. Aresztowano go zaraz. Przy Pozzo delle Cornacchie pewna rodzina polska, państwo K... wystąpił także z chorągwią żółto-białą, którą ulicznicy podpalił z dołu. Guwernantka francuzka bawiąca u tych państwa, inaczej potem też rzecz w Osservatore romano opisała, dozwadza, że to nie była chorągiew, lecz koszyk kwiatów żółto-białych. Atoli ani na życie państwa K... ani ich guwernantki policja nie godziła, lecz prosiła tylko grzechnić, by cofnęli godła jatrzące lud. Co się zaś tyczy wypadku w Hôtel d'Angleterre, gdzie Edward Noel syn hrabiego Gainsborough par Anglii zerwał chorągiew narodową z balkonu wolać: Viva il Papa — Re! jest on zbyt znanym, bym się o nim rozpisywał.

„Dość widzieliśmy i słyszeliśmy, konkluduje p. Chłapowski, aby się jak najgłębiej przekonać, że papież nie jest wulgarnym. Jest on wążem tak moralnie jako i materialnie.“ (!!!...)

Konkluzja świętějšía jeszcze od dozwad.

E se non ridi di che rider suoli?

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 2 sierpnia. — We czwartek tj. 3 bm. o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Na porządku dziennym zamiesz zono następujące sprawy:

- 1) Wyznaczenie nowego funduszu na rok bież. na wsparcie dla ubogich w kwocie 500 zł.
2) Odstąpienie gruntów miejskich przy ulicy Długiej...
3) Zajęcie gruntu prywatnego dla rozszerzenia ulicy Polbrzezie.
4) Odnówienie prośbie banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu o odstąpienie placów na Kleparzu...
5) Przyjęcie dwóch osób do gminy.
6) Wyznaczenie emerytury wdowie po zmarłym urzędniku miejskim.
7) Rozstrzygnięcie remonstracji Kazimierza Henisa przeciw odmówieniu mu ze strony magistratu wypłaty czynszu 100 zł. za pokój wynajęty na kwatery oficerską.
8) Kilka spraw osobistych; nakoniec przy drzwiach zamkniętych mianowanie adjuńka koncepcyjnego przy magistracie.

Sprawozdanie

z czynności wydziału powiat. w Horodence z czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1871.

(Ciąg dalszy.)

Na przedstąpienie urzędu parafjalnego w O. bertynie potrzeby egzaminowanej akuszerki dla miasteczka Obertyna odpowiedziano, iż propozycja przez urząd parafjalny kobieta — za ogłoszeniem konkursu przez wydział powiatowy — podanie i wykształcenie kosztom powiatu wnieść może.

Za złożeniem przez gminę Strzyżycze obligacji o nominalnej wartości 3200 zł., które ona na założenie kasy pożyczkowej przeznaczyła i takowe na gotówkę przystąpiła uchwaliła; po zatwierdzeniu uchwały tej przez radę powiatową odniesiono się niezwłocznie do urzędu poborowego w Horodence o pospieszne przeprowadzenie dewinkulacji, aby gminie co najrychlejszemu umożliwić korzystanie z dobroczynnej instytucji własnej.

Z powodu panującego nieduża w niektórych gminach nieposiadających ugodzonych pisarzy gminnych przeprowadził wydział powiatowy porozumienie ze starostwem podział na okręgi, dla którychby jeden pisarz gminny był ustanowiony, a wieszawszy zwierzchności gminne tych okręgów, przedstawił im odpowiednich pisarzy, zaczętem w drodze dobrowolnej umowy przyjęci zostali pisarze gminni dla okręgu pierwszego i drugiego.

Na skargę przeciw zwierzchności gminnej w Horodence z powodu poboru myta w dwóch po sobie następujących dniach, 26 i 27 lutego r. b. za dzień jarmarczny, Fedorowicz zwany, który w roku tym w sobotę przypadła, zażądał od zwierzchności gminnej aktu koncesji namiestnictwa, dla zbadania, w jaki sposób takowe ma być pobierane, a w dalszym urzędowaniu uchwalono zarządzić zaopatrzenie poborów targowice na przydzielonych placach w odpowiednie oznaki i w odpijny tarify, któryby przy sobie w dni targowe nosić mieli.

Dodatkowo pod zagrożeniem karą przedłożone budżety gminne zostały zbadane i wnioski względem ustanowienia właściwych dodatków radzie powiatowej do zatwierdzenia przedłożone.

Statystyczny wykaz soli potrzebnej dla ludzi i bydła w powiecie przedłożono wydziałowi krajowemu celem zamierzonego uregulowania starych i umiarkowanych cen soli w całym kraju.

Na zapytanie zwierzchności gminnej w Rakowcu „kto od tych gruntów, które pewien izraelita w gminie tamtejszej na własność nabył, miałby opłacać stróża nocnego na wsi, dyaka i odmiatać szarwark?“ odpowiedziano, że opłaty wcale gminne (z wyjątkiem na dyaka) i tenże stróża drogowe w naturze lub pieniądzażach nie stały izraelita jako członek gminy ponosić jest obowiązany.

Delegowano Komisję do zbadania, na kim ciążyłby przewin, iż kwota 204 zł., pochodząca z przemiany księżeczki galic. kasy oszczędności, a własność gminy Michalce stanowiącej, nie właściwie na pokrycie kosztów sporu serwitutowego użycia została. Przytędniono się do tego wydziału krajowemu z przedstawieniem sprawy celem wytknięcia namiestnictwa — za którego celem przyzwoleniem zrealizowano efektu na gotówkę nastąpiło — że podobne przeistoczenie majątku gminnego należało do zatwierdzenia przez radę powiatową.

Na podstawie regulaminu służbowego polecono w dwóch przypadkach zwierzchności gminnym, aby służyły, którzy bez wypowiedzenia obowiązki swoje porzucili, do powrotu do swych służbowych zwolnieni zostali.

pod nowy ementarz potrzebne środki obmyśliła. Wydział powiatowy poparł petycję wydziału powiatowego w Brodach do wydziału krajowego wystosowaną o uzupełnienie § 31 ust. gminnej dodatkami, żeby rada gminna tylko takich pisarzy zwierzchności gminnej do pomocy przydawać miała, którzyby po poddaniu się egzaminowi ze znajomości przepisów uznani zostali przez wspólną komisję delegatów wydziału i starostwa za ugodzonych do zajmowania posad pisarzy. (C. d. n.)

Myślenie 28 lipca. — I oż się tu dźwicił agitacją religijną w waszej stolicy królewskiej — napętnioną mieszkanicami rozmaitych wyznań i różnych zasad, kiedy my tutaj w Myślanicach — na partycularzu liczącym 2251 wyznawców obrz. rzym. kat., 1 gr. kat. i 212 izraelitów — docekaliliśmy się chwili, że księstwo katolickie prawowiernym katolikom parafanom bramy kościelne zamknie! Byłoby to dzień św. Jakóba apostoła (tj. 23 lipca r. b.), patrona kościółka na tutejszym ementarzu. Pobożni mieszczanie urządzili za pozwoleniem pobożca w kościółku tym uroczyste nabożeństwo (odpust), jak się to i dawniej odbywało; ale zaprosili obcych księży, miejscowi bowiem nie mieli czasu z powodu obchodzonych imienin czy też nadechodzących żniw.

W nabożeństwie odprawionem przy huku młotczyerz wzięła udział cała parafia, świejące dzień ten uroczysto; cechy i bractwa wystąpiły ze świątelną, z chorągiewami i z obrazami. Po niesporach zgromadzony lud wraca do kościółka farnego przy śpiewie, a tam pozostawiając świątło i chorągwie. Lecy niestety! portae clause. Udała się do pobożca za klucze; ale ten przyjmując wysłanników niekoniecznie miłymi wyrazami. Procesja tedy wraca do kościółka, lecz zamiast pieśni na ustach, przekleństwa i złożeń, a kobiety zanoszą się od płaczu. Nareszcie lud tysięcy staje i żąda natychmiast zemsty na pobożcu. Gdyby nie rozsądne perswazy dwóch mieszczan, plebanja i zdrowie pobożca wyglądałaby z pewnością inaczej.

Do dzisiejsza spokoj nie jest przywrócony; po mieście słychać odgłosy przeciw poboższemu, wielu przyrzeka przejść na protestantyzm, inni do kościoła nie żącej.

Kto tu jest przyczyną zajścia: pobożny lud, urządzający nabożeństwo, czy ten, który go do kościoła wpuszczać nie chce?

Z nad Skawy. — Wadownicę uzyskawszy pozwolenie na otwarcie 8-klasowego gimnazjum, odstąpił na tenże cel swój własny budynek, w którym się dotąd prócz innych pomieszczeń, szkoła główna ludowa i niższa realna mieściła; dla szkoły zaś głównej ludowej postanowiono wystawić nowy odpowiedni budynek. Na ten cel odstąpił p. Jan Stankiewicz aktem darowizny bardzo stosowne i według zeznania znawców najodpowiedniejsze miejsce, gdzie obecnie pan przez miasto R. ma swój skład drzewa. Sobkostwo i tu niestety owładnęło pewną liczbą ojców miasta, którzy dobra ogółu, dobra miasta i dobra młodzieży na oku nie mając, stają temu na zawadzie, zbierając nawet podpisy mieszczan, aby rzeczonemu budynek wprawdzie także na miejskim placu wystawić, ale wcale nieodpowiednim, bo tuż przy targowicy. Trzebażby z miejscowością być obeznanym, aby mieć wyobrażenie, co za niewygodny żądby dla dzieci naszych wynikłyby; podczas targu np. czwartkowego lub jarmarku, podczas dorożki nie jest w stanie przebyć ulicę do placu tego prowadzących; powtóre: hałas, wrzawa, krzyk, które koniecznie w dniu te u uczy użyć się młodzieży objąć się musi, według zeznań przyjaciół oświaty i młodzieży, bardzo niekorzystnie na uczących się wpłynęłyby; dalej, budynek ten stałby prawie przy ulicy, która dla znacznej górzystości tylko bardzo prędko wozem lub konno się przebywa, z czegoby nastąpił nie jeden smutny wypadek dla naszej drobnej dziatwy. Pominąwszy zaś te i wiele innych niedogodności, samo miasto na dużo większe wydatki narazono było, gdyżby koniecznie to ściane, to nawet więcej placu i to aż od trzech sąsiadów dokupić musiało.

K. S.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Tygodnik ilustrowany nr. 187 zawiera: Eldorado, z drzeworytem. — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznej. — Korespondencja Tygodnika ilustrowanego, z nad granicy Chin. — Jarmark tak zwany przewodni w Kulczynach, drzeworyt. — Rysunki humorystyczne F. Kostrowskiego, drzeworyt. Szykcie ci charakterystyczne lwowskie, p. L. Falkiewicza (c. d. n.). — Panna Wanda Czechowska (Miller), z drzeworytem. — Nemesy, powieść przez Walerję Morzkowską (d. c.). — Szachy. — Rebus. — W Szczerzynie, poezja. — Dagestan, szkice z podróży. p. R. Klonowskiego (d. c.). — Wystawa tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie. — Dodatek nadzwyczajny: Zawikłana intriga, opowiadanie w zygask. F. W. Hackländera, tłumaczył F. Sulimierski. Tom II (d. c.).

Program biblioteki pedagogicznej i dydaktycznej.

— Niniejszem podajemy bliższy program tej biblioteki: ułożyliśmy go o sumiennym rozpatrzeniu się w dziełach, któreby były godne, by weszły w skład naszego wydawnictwa. Czynimy jednak tę uwagę, że trzymać się niewolniczo tego programu nie możemy. A to: w dziale przedruków mogą zajść takie okoliczności, że albo książki nie będzie można sprowadzić, albo ludzie fachowi, nauczyciele podniosą głos przeciw przedrukowi pewnej książki, lub t. p.; w dziale przekładów za okazaniem się lepszemu od przytoczonego tutaj dzieła, lepsze musi mieć pierwszeństwo.

Dział przedruków:

- 1. Ustawy komisji edukacji narodowej. Warszawa 1788.
2. A. Kamiński. Edukacja obywatelska. Warszawa 1774.
3. G. Piramowicz. Powinności nauczyciela.
4. " " Wybór mów.
5. " " Wymowa i poezja.
6. Elementarz dla szkół parafjalnych narodowych. Kopczyński. 1785.
7. Obowiązki dany chrześcijańskiej. Warszawa.
8. A. Popławski. O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej. Warszawa 1775.
9. Fr. Bieliński. Sposób edukacji w XV listach 1775.

- 10. Wychowanie ciała i duszy. Kraków 1790.
11. Staszic. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego. 1785.
12. Listy Jmci pana Doświadczyńskiego. 1782.
13. Ładowski. Powinności dla osób szlachetnie urodzonych. 1788.
14. Nauki o nabycianiu cnoty w młodości i obraniu życia. Warszawa 1791.
15. Skrzetuski. Prawidła początkowe nauki obywatelskiej. Warszawa 1793.
16. Onufry Kopczyński. Przepisy do tegoż gramatyki polsko-łacińskiej.
17. Przyjaciel dzieci. Dzieło o edukacji. Warszawa 1781.
18. Odomowem ćwiczeniu dzieci w naukach. Wilno 1784.
19. Bogusławski Konstanty. O doskonałym prawodawstwie czyli o pożytkach wydoskonalonej edukacji narodowej. Warszawa 1786.
20. Encyklopedia wiadomości elementarnych, przez M. Sołtyka. Kraków 1798.
21. Józef Wybiicki. Rozmowa i podróże ojca z dwoma synami. Wrocław 1804.
22. Prawidła przystojności i obyczajności dla studentów pijarskich. Warszawa 1806.
23. Prawa studentów pijarskich. Warszawa 1806.
24. Wawrzyniec Surowiecki. List przyjaciela o wadach edukacji młodzieży polskiej. Warszawa 1806.
25. Woj. Szwejkowski. Uwagi nad wyższymi szkołami polskimi w porównaniu do niemieckich. Warszawa 1808.
26. a) Zbiór uchwał i ogólnych urzędów izby edukacyjnej od czasu jej ustanowienia. Warszawa 1809.
27. b) Regulament pensji i szkół pći żeńskich. 1810.
28. c) Sprawa z pięciolecia urzędowania izby edukacyjnej, przez Józefa Lipińskiego. Warszawa 1812.
29. d) Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych. 1812.
30. e) Instrukcja dla nauczycieli co do karności szkolnej. 1812.
31. f) Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych. 1812.
32. F. Czacki. Wybór mów, odczyt i sprawozdań.
33. H. Kołłątaj. O oświeceniu.
34. B. Ign. Rakowiecki. O sposobach moralnego ukształcenia ludu polskiego. 1830.
35. B. Ign. O sposobach upowszechnienia nauki gospodarstwa wiejskiego. 1823.
36. Fel Bentkowski. Co jest oświata.
37. Euz. Słowacki. Mowa przy rozpoczęciu popisów rocznych w gimnazjum wrocławskim. Krzemieniec 1808.

Dział przekładów.

- 1. Lehrbuch der praktischen Methodik von Georg Luz. 2 tomy. Wiesensteig 1869.
2. Dr. L. Kellner. Die Denk-Sprach- und Schreibschule. 12 Aufl. 1865.
3. Dr. L. Kellner. Praktischer Lehrgang für den gesamten deutschen Sprachunterricht. 3 Theile. 11 Aufl. 1866.
4. Der geometrische Anschauungsunterricht oder die Lehre von den Raumformen, zugleich als Grundlage für einen geordneten Zeichenunterricht von Joh. Flink. Freiburg, Herder 1867. 6 Taf. mit 273 Fig.
5. Kleine Naturgeschichte für höh. Volksschulen von Dr. Egli. St. Gallen. Huber et Comp.
6. A. Lüben. Naturgeschichte für Kinder an Volksschulen. 3 Hefte. 5 Aufl. Halle bei Anton 1867.
7. Leitfaden zu einem bildendem Unterrichte in der Naturgeschichte, von Chr. Grünwald. Kaiserslautern bei Tascher. 4 Aufl.
8. Die Frick. Anleitung zu physikalischen Versuchen in der Volksschule mit 134 Holzsch.
9. Die Concentration des Unterrichtes in der Volksschule. Preisschrift von Albert Richter. Leipzig 1865.
10. Holczabek. J. W. Kurzgefasste Haushaltungskunde. 1. Lief. 19 Illustr. 2 Hef. 11. Aufl. 3 Aufl.
Lwów, 15 lipca 1871 r.

Wydawnictwo biblioteki pedagog. i dydaktycznej.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Postęp. — W piątek walne zgromadzenie. Na tworzący się fundusz pomocy dla chorych i inwalidów stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej, ofiarowali: pp. Leon Feintuch, los m. Bukaresztu; Karol Fortuna, los Sachsen-Meinigen.

Dienniki Poznański pisze:

„Dowiedziemy się od kół urządzającego wycieczkę do Lwowa, iż dość rzęzne zgłoszenia tak z miasta tutejszego jak i z prowincji, już nastąpiły, a spodziewać się ich należy więcej. Dziś więc pewni jesteśmy, że wycieczka ta, w dość znacznym zastępie przyjdzie do skutku. Przy tej sposobności, wywiązując się z włożonego przez komitet krakowski na nas obowiązku, upraszamy wszystkich, którzy udział w wycieczce tej biorą, aby zabrali z sobą ziemię z sławniejszych miejsc Wielkopolski i Prus zachodnich, celem złożenia jej do pamiętkowego kopca.

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu

złożyli dalej: pp. Stanisław Gradewski kupiec 100 zł. (1 akcja). Leon Feintuch kupiec 25 zł., Kieszowski dyrektor tow. ubezpieczeń 8 zł., Lucjan Siemiński 1 zł.; członkowie komitetu sybiraków: Wiktor Bylicki 1 zł., Juljusz Czut 1 zł. i Stan. Kwiatkowski 1 zł.; Maurycy, cukiernik, 3 talary. Na rece p. hr. Wład. Koziebrodzkiego złożył w Karlsruhe p. Zenon Maciej Serwatowski 5 zł. Ogółem wypłynęło 3359 zł. i 13 talarów.

Teodor Żychliński.

W Krynicy odbędzie się w sobotę koncert amatorski na teatr poznański z udziałem p. Modrzejewskiej i pp. Reszke.

Będzie to więcej znakomity, i z góry możemy komitetowi teatralnemu powinszować pięknego dochodu.

Dowiedziemy się, że I tom „Pamiętników N. Sulczyckiego“ wyjdzie z druku jeszcze w tym miesiącu.

Żniwiarzka.

— Żniwa w okolicy Żurawna rozpoczęły się w tym tygodniu i sprowadziły ze sobą, jak zwykle, lamenty na brak robotników. W skarbie tamtejszym zastąpiono niedostatek ten żniwiarzka, która w dniu 29 lipca w 3-oh godzinach przeszło 3 morgi ziemia, a 57 robotników nie mogło w takim samym czasie związać zboża żętego i musiało robotę swą do późnej nocy przeciągnąć.

Bohdan Zaleski, udał się do St. Etienne (Loire) celem otworzenia papierów i pozostałości po s. p. Karolu Królikowskim, prezese stowarzyszenia czei i chleba. Dość znaczna suma należąca do tow. czei i chleba, a w części do zmarłego, odwieziona została do Paryża, gdzie zapewne i testament zmarłego się znajduje.

Radzie powiatowej zamorskiej zarząd muzeum w Rapperswyłu składa podziękowanie za ofiarowane 100 guldenów za pośrednictwem jej prezesa p. Pawlińskiego, przesłane przez Alfreda Mlockiego, zajmującego się zbieraniem darów i funduszyw na ten zakład który przybiera coraz większe rozmiary.

Zarząd pomocy naukowej w Zurychu podaje do publicznej wiadomości, że jeżeli nadal z kraju tak mało jak w tym roku przybędzie funduszy, zmuszony zostanie pozować uczniom subsydjów miesięcznych 50-frankowych, która dotąd daje im możność kończenia nauk w szkole politechnicznej. Tak dobroczynna i korzystna dla Polski instytucja istniejąca od tylu lat, zabezpieczająca młodzieży przyzwoite utrzymanie się w własnej pracy po trzech i pół latach, powinaby wywołać w kraju coraz gorliwsze poparcie.

W skutek wielkiej nędzy pomiędzy urzędnikami zgromadziło się w Ołomuńcu na dniu 23 lipca r. b. całej Morawy 172 urzędników z różnych władz rządowych i wybrał wydział z dziesięciu członków pod przewodnictwem prezesa sądu krajowego w Ołomuńcu, ażeby się z urzędnikami rządowymi w całej Przedlitawii jak najspieszniej względem petycji o placę na pomieszkanie (jaką urzędnictwo wojskowe już oddawała pobiera) porozumieć.

Prócz tego były na porządku dziennym try sprawy, które także po ogólnym porozumieniu się rozstrzygane bąd. Pomiędzy temi ważną jest trzecia „ja w noś list konduityw“ jak obecnie w wojsku, ażeby już raz urzędnik rządowy przestał być niewolnikiem biura.

Polepszenie bytu i zabezpieczenie urzędnika przed samowolą przełożonych, z których wielu jeszcze pochodzi ze stariej szkoły, jest środkiem najlepszym do usunięcia biurokracji, która się nam aż do najnowszych czasów daje we znaki.

W skutek tych starań panuje i w Krakowie pomiędzy urzędnikami, powiadomionymi przez kolegów z Morawy, pewien ruch w tej mierze.

HOTEL SASKI. Przejchali: Kierziecki ob. i Zakrzewski ob. z Kongresówki, dr. Römer ze Lwowa, Brandys ob. z Galicji, Wołoszynowski w. d. z Różyce, Faber ob. z Pragi, Planar ob. i hr. Plater z Wiednia, Andrioso z Besarabji. HOTEL pod RÓŻĄ. Przejchali: Artur Sliwnicki w. d. i Józef Grodzicki w. d. z Kongresówki; Nepomucen Wisłocki w. d., Ernest Wodziński ksiądz i H. Gondkowski z Galicji; Władysław hr. Wodziecki w. d. z Niedźwiedzia, Bolesław Hildez w. d. z Wausenburga; Wiktor Oskner w. d., G. Emjanowicz, Konst. Bontes z Rosji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY na targowicy publicznej w Krakowie dnia 1 sierpnia 1871 r.

Table with 2 columns: Product name and Price. Includes items like Mierzycza Pszenicy zimowej, Żyta, Jęczmienia, Owsa, Grochu, Jagioli, Fasoli, Prosa, Rzepaku zimow., Koniczyny biały, Ziemiannok, Cetrn. w. Siana, Słomy, Funt w. Miesza woł. lepszego, Poledwicy wołow., Słoniny, Soli, Garniec Spirytusu na 90°, Okowity na 80°, Masła, Kopa Jaj kurzych, Miarka Kaszy jęczmieńnej, czestochow., pszenicznej, perłowej, tatar. całg., łupanęj, jaglanęj, Pęczaku, Maki centnar pszenicznej.

Andrychów 25 lipca. — Pszenica 0.—, żyto 4.25, jęczmień 3.25, owies 2.05, kukurydza 4.50, ziemniaki 1.65, siano 1.50, koniec 1.90, słoma 1.40, drzewo twarde 8, miękkie 6.80, funt mięsa 0.20, masa masła 1.10.

Bochnia 27 lipca. — Pszenica 5.20, żyto 3.60, jęczmień 2.90, owies 2.05, groch 5.75, bób 4.75, tataraka 2.40, ziemniaki 1.40, siano nowo 1.20, stare 1.35, koniec 1.35, słoma 0.90, drzewo twarde 12.75, miękkie 10.50, okowita 1, masło 0.45.

Gorlice 25 lipca. — Pszenica 4.80, żyto 4.30, jęczmień 3.40, owies 2.90, kukurydza 4.50, ziemniaki 0.—, siano 2.15, słoma 1.90, drzewo twarde 6, miękkie 4.80, ft. mięsa 0.16, wyrobnik dziennie bez wikt 0.60.

Rzeszów 28 lipca. — Pszenica 5.25, żyto 3.45, jęczmień 2.80, owies 2.30, groch 4.75, fasola 5.25, tataraka 2.65, prosa 2.90, ziemniaki 1.60, siano 1.30, słoma 1.50, funt mięsa 0.24, drzewo twarde 8, miękkie 5.50 wyrobnik z jedzeniem 0.30, bez takowego 0.60.

Żywiec 26 lipca. — Pszenica 6.50, żyto 4.50, jęczmień 3.60, owies 2.60, groch 6, bób 5.25, tataraka 6, prosa 5.25, kukurydza 4.35, ziemniaki 2.—, siano 1.50, koniec 2.—, słoma 2.50, drzewo tw. 7, miękkie 5.80, masa okowity 0.80, masła 1.30.

Cieszyn 22 lipca. — Pszenica 82 ft. 6.08, żyto 78 ft. 4.22, jęczmień 70 ft. 3.43, owies 46 ft. 2.01, funt masła 0.46.

Wiedeń 27 lipca. — Od ostatniego sprawozdania sytuacja na targu c u k r e m bez zmiany, na potrzeby miejscowe zadowalniający popyt. W wystawieniu na sprzedaż nastąpiła cisza, liczbą proponentów od tygodnia do tygodnia się zmniejsza. Fabryki po większej części sposobią się do nowej kampanji, do której sprzyjające wzrostowi buraków powietrze bardzo się przyczynia.

Notowano melis 28.75—30 zł., kana r 31—32 zł. za centnar.

Na wywóz terminowy znaczny popyt; porobione układy po cenach stałych. Zagraniczne targi słabsze, ceny na korzyść kupujących.

Wiedeń 28 lipca. — Olrot w handlu repak i a m jest obecnie bardzo spokojny. Wywóz spoczywa, a nawet umowy dość dawno dla zagranicy porobione obecnie odwołano. Dlatego też fabrykanci krajowi, którzy już swoje potrzeby na przyszły miesiąc zaspokoiłi, wstrzymywali się od zakupu. Rzepak można kupić w Peszcie po 14.25 zł. Umowy na sierpień i wrzesień 14.50. W Wiedniu franco 15.—15.25. Kupiono 4000 mierzycze rzepaku prima z odstawą do stacji Kaniza po 14.50 za 150 ft. Oleju kokotwiek więcej w zapasie, placono hurtem 28.50.

Ta sama stagnacja panuje na wszystkich targach zagranicznych.

Cena oliwy — w Tryście, równie jak na wszystkich targach włoskich — znacznie się podniosła. Dlatego można się spodziewać odzyskania na olej.

— Placono za trzodę polską 20—22.50 zł., za węgierską 23.25—24 zł. za centnar.

W spirytusie dla braku popytu nie robiono żadnego interesu. — Placono nominalnie po 52 1/4 cent. za stopień.

Ziemiaki 2.25, groch 9.75, soczewica 9.50, bób 7.— Funt masła 0.55, topionej 0.63, szmalcu 0.40.

Wiadomości telegraficzne.

Strasburg 1 sierpnia. Wybrano 12 radców, którzy byli na obu listach liberalnej i klerykałnej — brakuje jeszcze 24.

Rzym 1 sierpnia. Opinióne ogłasza objęcie przez rząd długu papieżkiego w ilości 36 mil. lirów.

London 1 sierpnia. Okólnik ministerstwa nakazuje wszystkim miastom portowym najspieszniej środki, żeby wnieśliena cholery do Anglii niedopuszczyć. Parlament ma obradować aż do września. — Mityng na Krafalgar-Square zakazany był z powodu ustawy niedozwalającej mityngów w miłowym obwodzie od parlamentu.

Bukareszt 1go sierpnia. Aresztowania przedsięwzięte w Jassach nie wykryły żadnego spisku.

Konstantynopol 1 sierpnia. Kedyf egipski nie pojedzie do Europy. W Karze zarządzone środki ostrożności przeciwko zamierzonym ruchom. Dwie korwety wojenne z wojskiem odplynęły do przystani perskiej dla wzmożenia tamtejszej floty tureckiej.

Przegląd polityczny.

Gaz. nar. donosi: Dr. Barach Rappaport otrzymał urlop całonocny, a profesorem filozofji na wszechuczeln lwowskiej albo już jest albo wkrótce mianowany będzie dr. Euzebiusz Czerkawski, poseł rzeszowski i delegat do rady państwa, tudzież inspektor gimnazjalny. Jesteśmy pewni, że dr. Rappaport już nie wróci, tak ze względu na siebie jak i na tych, których nienawidził, a których jednak miał być nauczycielem. Objęcie kadedy filozofji przez dr. Czerkawskiego doda blasku naszej wszechuczeln i podźwignie z upadku jedną z najważniejszych katedr.

Favre ustępuje rzeczywiście ze swej posady i udaje się na spocznok do swego wiejskiego zaciszca w Reul. Jest to dla partji umiarkowanych republikanów wielka klęska, bo jakkolwiek ustępującemu ministrowi wiele można zrobić zarzutów jest jednak rzeczą pewną — że był znanym zwolennikiem Reczypospolitej. Jeżeli jeszcze Jules Simon pojedzie za przykładem swego przyjaciela w takim razie w gabinecie zostaną li tylko monarchiści. Gambetta i Louis Blan pracują nad zjednoczeniem rozmaitych odcieni republikanów w jedną silną parlamentarną frakcję, ale mało jest nadziei przeprowadzenia tego zjednoczenia.

W Paryżu wybory uzupełniające do ciała municypalnego (rady miejskiej) wypadły w znacznej części na korzyść partji radykalnej, a po części wybrano nawet takich, których posiadają o przychylności.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz. Redaktor odpowiedzialny: Stan. Grałichowski.

(Nadesłane.)

Od czasu, kiedy Jego Świętobliwość Papież przez używanie delikatnej Revalesciere du Barry szczęśliwie do zdrowia powrócił i wielu lekarzy i szpitali uznało skuteczność tego środka, nikt więcej nie będzie wątpił w dzielność tego doskonałego leku pożywnego. Czytujemy tutaj następujące choroby, które usuwa Revalesciere bez używania lekarstw i bez kosztów:

Wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby watroby, gruźlica, blon śluzowych, choroby pęcherza, nerek, tuberkuly, suchoty, asthma, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, słabość, hemoroidy, wodna puchlina, febrę, zawrot głowy, konjestje, szum w uszach, nudności i woniasty nawet podczas błogosławionego stanu, diabetes, melancholje, chudnięcie, reumatyzm, podagra i bladaczkę. — 72,000 wyzdrowień, czego nie mogły dokonać żadne lekarstwa, a na co między innymi mamy świadectwo Ojca św. marszałka dworu hr. Pluskowa, margrabiny de Bréhan.

Pożywniejsza niżeli mięso, Revalesciere zaoszczędza tak u dorosłych jakoteż u dzieci 50 razy tyle, ile kosztują lekarstwa. (Certyfikat Nr. 73,416.)

Z przyjemnością i w poczuciu obowiązku potwierdzam korzystny skutek Revalesciere. Wyborny ten środek uwolnił mnie od okropnych ucziwłości przy oddechnaniu, od bardzo dolegliwego kaszlu, wzdęcia gardła i kurczy żołądkowych, na co przez długie lata cierpiełem.

Ze szczerem podziękowaniem: Wmcenty Staininger, pensjonow. proboszcz.

W puszkach zawierających 1/2 ft. 1 zlr. 50 kr., 1 funt 2 zlr. 50 kr., 2 ft. 4 zlr. 50 kr., 5 ft. 10 zlr., 12 ft. 20 zlr., 24 ft. 36 zlr.

Revalesciere Chocolatée w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zlr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 zlr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 zlr. 50 kr.; w proszkach na 12 filiżanek 1 zlr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 zlr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 zlr. 50 kr., na 120

